Rok I. Styczeń 1929 r. Nr. 3.

Kuźnica Ducha

Miesięcznik młodzieży szkół średnich w Mysłowicach.

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe!

A. ASNYK.

Cena numeru 35 gr.

Rok I. Styczeń 1929 r. Nr. 3.

KUŹNICA DUCHA

MIESIĘCZNIK.

Redakcja kol. LUDWIK DUBIEL. | Wyd. zespół młodzieży szkół średn. w Mysłowicach pod opieką p. prof. DREWNOWSKIEJ. | Administracja kol. STEFAN SEPETA.

KS. DR. WILCZEWSKI.

Przemówienie inauguracyjne.

Powyższe przemówienie zostało wygłoszone dnia 13 października w 1927 r. w Państw. Sem. Naucz. męskiem w Mysłowicach przy okazji zaprowadzenia „Sztuki higjenicznego mówienia“ w tym zakładzie. Redakcja chcąc uwiecznić ten niejako akt historyczny zwróciła się do prelegenta z prośbą o dostarczenie tej przemowy. Prelegent uczynił zadość naszej prośbie, za co składamy mu serdeczne podziękowanie. (Dopisek Redakcji).

Kochana młodzieży! Kształcisz się w murach tego pięknego gmachu pod opieką troskliwych Twych profesorów, by stanąć kiedyś na czele ludu, by nosić przed nim „oświaty kaganiec“. Lecz choćbyś wyrabiała tu w sobie pamięć jak najlepszą, fantazje jak najbujniejszą, rozum jak najbystrzejszy) serce jak najszlachetniejsze, wolę jak najsilniejszą, wiedzę jak najbogatszą, charakter jak najczystszy — wszystko, co prawda miałoby dla **Ciebie** walory nieocenione, ale dla przyszłego posłannictwa Twego byłoby niewystarczającem, jeślibyś nie posiadała innej jeszcze zdolności, a mianowicie: to co sobie przyswoiłaś, zaskarbiłaś, w pocie czoła, co spoczywa żyje, **wewnątrz Ciebie,** uwydatniać, uzmysłowiać, objawiać na **zewnątrz.** Albo innemi słowy: jeślibyś nie posiadała narzędzia, instrumentu, zapomocą którego to, co sama wiesz i myślisz, czujesz i chcesz, wydobywasz na jaw i przekazujesz, przelewasz, przenosisz na powierzone Ci dziatki, a tem narzędziem, tem instrumentem jest **głos. Azaliż** moi Drodzy, to nie prawda, że nie zdołalibyśmy dzieciom wytłomaczyć najprostszego przykładu z rachunków, ani najkrótszego wiersza, ani zaznajomić ich z najlementarniejszem zjawiskiem przyrody, ani wtajemniczyć w najdrobniejszy szczegół historji świata, albo dziejów ojczystych, nie mogąc się posługiwać dźwiękiem, głosem, językiem, będąc niejako popomostem, medjum, pośred-

nictwem między Wami, a dzieckiem.

To prawda! powiecie wszyscy, ale dodając zarazem: Posiadamy ten instrument, nie jesteśmy ani głuchymi, ani niemymi, mamy wszyscy głos i wszystko, co do niego należy, płuca i krtań, wargi i język, ucho i gardło. Poco się więc nad potrzebą głosu rozwodzić?

Dobrze, ale zastanowiliście się już jak olbrzymim wprost wymaganiom głosu, a specjalnie wiązadła głosowe w Waszym zawodzie sprostać muszą? Do wytrwania tego tonu, któryście w tej chwili usłyszeli (kamerton A), wiązadła głosowe (jak wam zapewno wiadomo) muszą zadrgać 435 razy w 1 sek. Uwzględniam, że mówimy niższym głosem, więc ilość drgań jest mniejsza może 100 — 150 na sekundę, jednak ile to jest drgań w minucie ile w godzinie, a Wy 4 — 5 lekcyj kolejno udzielać musicie.

Może na to niejeden z was ma odpowiedź, napozór bardzo pocieszającą: Jak ołówek, który tu trzymam, spadnie, skoro palce wyprostuję, a nic tu zmieniać nie mogę, ani potrzebuję. Albo jak oko i ucho pełnią swą służbę automatycznie. albo jak słowiczek wywodzi cudne swoje trele. bo przyroda wyposażyła go w tę zdolność tak, że ptaszyna nią rozporządza mechanicznie. Tak wytwarzanie głosu jest funkcją czysto automatyczną, mechaniczną niezależną od naszej woli. tak, że na wyrobienie i ukształtowanie tej funkcji. wogóle wpłynąć nic nie możemy, ani potrzebujemy.

Kto tak twierdzi. udowadnia. że nie zna automatycznych ani fizjologicznych warunków wytwarzania głosu. Funkcja ta, w znacznym nawet stopniu, zawisła od naszego (że tak powiem) osobistego przyczynienia się.

Przykład: Do każdego tonu potrzeba powietrza. Oddychamy we śnie zupełnie co prawda automatycznie. w tej zaś chwili, różnym jak widzicie sposobem. uskutecznić to mogę. Czy dla zdrowotności tonu, a przedewszystkiem dla zdrowotności naszego gardła. miałoby być obojętnem jakim sposobem oddechamy? Czy nie będzie jeden sposób dobry, inny mniej dobry, inny szkodliwy, a inny najlepszy?

Inny przykład: Gdy komu uściskamy dłoń, możemy to uczynić bardzo delikatnie, ledwo, że drugi odczuwa dotknięcia się jego ręki. lecz też serdecznie tak, że drugiego ręka zaboli. Podobnie chcąc wytwarzać wyraźne „b“. albo „p“ wargi mogą się ścisnąć świadomie lub nieświadomie, tak mocno. że wskutek związku istniejącego wśród części mówniczych ciśnienie to przenosi się na krtań. oczywiście ze szkodą dla niej. choć to nie zaraz odczuwamy. Podobny wpływ niepomyślny wywierać może język np. przy wymawianiu z wysiłkiem „d“ lub „t“. Tak sami dolna szczęka. Okazuje się, że wolna nasza wola, która z jednej strony stanowi wielki przywilej i silną potęgę człowieka w porównaniu

do innych stworzeń, tak że na tem polu, prowadzić może do poważnych odchyleń i dotkliwych uszkodzeń C. d. n.

W styczniową rocznice.

„Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze:
To ani łańcuch, co ściska mu szyje
Ani utkwione w jego piersiach miecze.
Ani go przemoc żadna nie zabije—
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze!"

A. Asnyk

Nadszedł czas czynu — rok 1863 i zdało się, że nareszcie zabłyśnie nad ziemią polską dzień wolności i chwały. Serca, tętniące miłości falą ku rozdartej przez trzy żeru wiecznie chciwe orły czarne Ojczyźnie, zabiły żywiej, a pod pochmurnym firmamentem nieba polskiego zabrzmiał głos rozpaczy i tęsknoty do przejasnego słońca upragnionej wolności.

Czas zacząć znowu! — I oto z kiru żałoby, który przysłonił po 1830 roku łan ojczysty, wstaje znowu straszna mara powstania. Dał się słyszeć szczęk broni. Szarpnięto stalowemi łańcuchami kajdan, w nadziei, że tym razem da się je zerwać i skruszyć na zawsze. I tysiące piersi z bezbrzeżną miłością Ojczyzny stanęło przeciw zbrodniarzom, tyranom — Moskalom. A wtenczas dla synów swych — powstańców nie miała Matka - Ojczyzna ni piędzi ziemi, gdzieby swobodnie odetchnęli, gdzieby skupili siły, zorganizowali się, bo wszędy czyhały na nich oczy armat i karabinów wroga. Ścigani nieustannie z miejsca na miejsce, tułali się po lasach i bagnach, a bronią ich była kosa, kij i strzelba myśliwska. Pełni tragizmu, poświęcenia i hartu ducha, szli w bój z hasłem „śmierć albo zwycięstwo", by pokazać światu, że naród żyje, że wolniej chce oddychać, że ostatnią kroplę krwi wyleje na życia i wyzwolenia ofiarę. W nadziei lepszego jutra, w oczekiwaniu zorzy zmartwychwstania, walczyły nieśmiertelne, prometejskie duchy w osobach: M. Langiewicza, Borelowskiego, Padlewskiego, Narbutta, Sierakowskiego, ks. Mackiewicza, Traugutta, ks. Brzóski i tysiąca innych, a czynem wypowiedziały, że „Dulce et decorum est pro patria mori".

A. Braś (sem. V.).

Estetyzm.

Estetyzm oznacza taki stosunek do świata, w którym wszystkie wartości są podporządkowane wartości kiero-

wniczej — pięknu, czyli, innemi słowy, w którym piękno odgrywa decydującą rolę. Dla estetyzmu sprawdzaniem wszelkich zjawisk, czy przedmiotów jest to, czy są piękne lub brzydkie. „Nakaz" piękna nie wyklucza wprawdzie oceny etycznej i poznawczej, ale usuwa je na plan dalszy. Estetyzm może być równie dobrze szczególną odmianą usposobienia życiowego, jak humor, optymizm, pesymizm, bardziej jednak nieuchwytną, intelektualną.

O tem, że estetyzm może stanowić podstawę poglądu na świat, świadczy fakt, że pogląd na świat artysty jest, niejako, pierworodnem dziecięciem estetyzmu. Wszystko układa się u niego według pewnego „stylu", według zasad piękna. Często estetyzm wywołuje w nim taki nastrój, który wprost zaprzecza logice. Esteta, z pośród wielu sposobów postępowania, wybiera taki, który jest zgodny z jego pojęciem o pięknie. Tutaj piękno staje się czynnikiem, pobudzającym wolę, najsilniej, a nie wzniosłość etyczna, czy poczucie obowiązku.

Jako przykład estety, może nam posłużyć sienkiewiczowski *magister elegantiarum*, Petronjusz. Czy odrzuca on naukę Chrystusa, jakoby nie odczuwał jej filozoficznej wartości? Nie. Robi to dlatego, gdyż jego estetyczna dusza nie może się pogodzić z przykazaniem miłości, zastosowanem nawet względem brzydoty. Ona nie potrafi miłować, niosących lektykę, Bityńczyków, palących w kąpielach, Egipcjan, albo owych tysięcy ludzi w Rzymie o krzywych łopatach, albo grubych kolanach, albo okrągłych oczach, albo za wielkich głowach. Albowiem „kto kocha piękno, dla tego samego nie może kochać brzydoty".

Oto obraz czystego estetyzmu. Petronjusz rozumie wartości filozoficzne, społeczne i wprost życiowe chrześcijaństwa, a jednak odrzuca jego zasady etyczne tylko przez tkwiącą w nich tolerancję brzydoty. W stosunku do tej ostatniej ujawnia ponadto Petronjusz bezwzględność. Kiedy widzi, że zagraża ona jego różanym bogom i niepokalanej sielance z Eunice wraz z zaczarowaną krainą piękna w duszy, skazuje się na dobrowolną śmierć. Z tego widzimy, że estetyzm może pobudzić wolę do czynu heroicznego.*)

Nie jest to heroizm powieściowy, bo czemby, w takim razie, umotywować śmierć Byrona, który zginął, pod Missolungi, dla Grecji i to z pewnością dla tej klasycznej Grecji, ojczyzny Homera, Fidjasza, Sofoklesa, ojczyzny nieśmiertelnego piękna?

Estetyzm nie tylko dąży do wyzwolenia się z ucisku brzydoty, ale pragnie życie całe przetworzyć w epopeę piękna. Ten wysiłek woli, w połączeniu z biernem odczuwaniem piękna, jest najwyższym gatunkiem estetyzmu, jeżeli można wyrazić się w ten sposób. Jeśli chodzi o stosunek do czynników poznawczych. Niektórzy uczeni sądzą nawet, że wiele hypotez nauko-

*) Czy samobójstwo jest heroizmem? a może tylko tchórzostwem? (Przyp. Red.).

wych powstaje dla dogodzenie estetycznym wymaganiom badacza.

Estetyzm wytwarza specjalny typ człowieka, ujmującego świat pod kątem widzenia — piękna. Ogarnia on szeroki zakres świadomości życiowej: pobudza wolę, działa na uczucie oraz uskrzydla poznanie do podniebnych lotów w sferę wyczuwanych, a nieodgadniętych jeszcze prawd.

Estetyzm, jak mówi Kierkegaard, może się wyrodzić w igraszkę z przeżyciami, w lekceważenie energetycznej i moralnej strony bytu, a wtedy zanika w człowieku poczucie odpowiedzialności za swe czyny, a nawet chęć do czynu. Działanie woli skupia się jedynie około osiągnięcia, jak największej rozkoszy estetycznej.

Ale estetyzm może być również wyładowaniem energji. Energja ta przyobleka życie w piękno. Zdrowy estetyzm, w przeciwieństwie do określonego powyżej estetyzmu chorobliwego, dąży do opanowania życia, przynajmniej w pewnych jego dziedzinach. Lekceważy niebezpieczeństwo, chce stykać się z życiem bezpośrednio. Zdrowy estetyzm nie uwalnia od wysiłku, ale dojrzewa w atmosferze woli, w styczności z kosmicznem pięknem. Sięga on aż do biologicznych podstaw istnienia, co pozwala nam zrozumieć życiowy sens naszego romantyzmu, gdzie przebija się niezaspokojona energja, pozbawionego wolności narodu. Zresztą, by odczuć tę życiową energję, wystarczy przeczytać kilka stronic dzieł Byrona, Mickiewicza, Conrada.

Każdy „twórca" jest i musi być estetą, w mniejszym, lub większym stopniu. Piękno jest celem jego wyobraźni artystycznej.

Poezja, nie ugruntowana na zasadach estetyzmu, t. j. piękna — nie jest poezją.

B. K. (Gimn. m. kl. VII.).
W Mysłowicach, 10-I-1929 r.

MŁODZIEŻY!

Nim przeminie życia wiosna
Kochaj idee młodzieńcze,
Nim przeminie pieśń radosna
Splataj życie twoje w tęczę.

Bo gdy przyjdzie życia lato
Nie potrafisz więcej śnić:
Bóg dał młodość piękną na to,
By jej cieniem można żyć!

Wiśka Gr. (Sem. ż. V.B.).

Krwawy zachód słońca...

(fragment z II-go powstania śląskiego).

Dzień dogasał — słońce, jak ognista tarcza, schyła się ku zachodowi — rozlewa się harmonijnie na horyzoncie, jak fala lawy ognistej. — Jak dym wybuchającego ogniem

wulkanu. otaczają czarne, posępne chmury płomienne niebo. Kopcące kominy kopalni i wieże kościołów stoją w blaskach dogasającego s ońca — wzrosłe — majestatyczne, jak posągi bogów na Olimpie. Głucha cisza panuje wokoło, smutek wżera się w serce, jak jad węża, gdzieś nad poziomem ziemi słychać lekkie, ledwo dosłyszalne podmuchy wiatru, i cichy szmer topoli, jakby modlitwa za wolność Śląska. Wszystko to płynęło w dal i ginęło gdzieś w przestworzu. — Jak fale morskie kołysze się srebrno — złote zboże — od czasu do czasu słychać świergot skowronka z pod miedzy...

Cóż nam wróży ta cisza? — to niebo ogniste? te ciche topole i te kominy dymiące? — zapytuje się mnie trwożliwy z nas wszystkich Staś M. — Mój Boże, jaka groza — jaki smutek — żal — tęsknota za wolnością, Matką Ojczyzną, — Polską!!! — Lecz siedzimy dalej w ukryciu, oczekując na Felka K., który miał się do nas przedostać z rozkazem głównej komendy. Przeczuwając coś złego podkradliśmy się w liczbie 10 osób pod same placówki „Grenzschutzu“. Józio, który miał z nas najbystrzejszy wzrok, zauważył jakiś cień zbliżający się ku placówkom wroga — i ku nam. Siedzimy cicho, z karabinami w ręku, ze wzrokiem skierowanym w cień. To Felek skrada się do nas, oglądając się naokoło zbliża się coraz to więcej, to znowu staje i nadsłuchuje — nic podejrzanego nie słysząc idzie dalej.... aż... Ach Boże! — zamarł nam dech w piersiach. — W przykopach przydrożnych kryją się jakieś cienie, podobne do upiorów, krwi spragnionych. — To nieprzyjaciel! Felek, nie wiedząc o zasadzce, idzie w ich stronę.

Halt! Hände hoch! — zaskrzeczał zachrypły oficer.— Blady jak ściana, zawahał się chwilę Felek, lecz ruszył śmiało dalej. — Znowu okrzyk i dwa cienie przyskoczyły o parę kroków do niego, z lufami karabinów, zwróceni w samą pierś.

— Chwilę wahania przezwyciężyła odwaga tygrysa— policzki się wzdęły, żyły na szyi i twarzy nabrzmiały, z oczu posypały się skry jak pioruny w rękach w tej chwili zabłysły dwa rewolwery i padły dwa strzały... Dwa cielska jak kłody, zwaliły się do stóp młodziana. — Na odgłos strzałów, nadbiegło więcej wrogów z przekleństwami na ustach. — Doleciał nas jęk umierających i szept „Pod Twą obronę...“ Felka. Felek, jakby ze snu zbudzony, wyprostował się i jak pantera rzucił się na wroga. — Znowu strzały i trupy. Lecz Felek dostał strzał w ramię, które zwis'o bezwładnie, a ze skrwawionej dłoni wypadł rewolwer. Z gardzieli bestyj niemieckich, wydobył się okrzyk radości — i z całym impetem rzucili się na Felka, który z upływu krwi i wyczerpania usunął się pod rozłożyste gałęzie topoli. — Lecz radość wroga nie była długa, bo kiedy Felek padł, nasze palce mimowoli pociągnęły za cyngle karabinów i padły w stronę wroga strzały — niosąc

śmierć i zamieszanie. — „Bracia! Ratunku!“ zawołał Felek. — Rzuciliśmy się na wroga jak zmory, siejąc ziarna zniszczenia i śmierci. Powstało zamieszanie. — którego echem był szczęk łamanej broni i jęki rannych. Zwycięstwo!!! — A drzewa — kominy — niosły za nami wdal głosy triumfu. Pod topolą .szemrzącą jakby skargę do Boga za okrucieństwo „grenzschutzu“, leżał blady, krwią zbroczony Felek. Słońce rzuciło ostatnie promienie na młodzieńca. który był podobny do posągu z wieńcem laurowym na skroni.

Umilkło wszystko. — Tylko naszej modlitwie dziękczynnej, towarzyszył szum zboża, szmer liści, świergot zbudzonego skowronka, w dali odezwał się dzwon na „Anioł Pański“...

Zgasły ostatnie promienie słońca, gdy Felek z ramieniem zabandażowanem, w towarzystwie naszem usnął snem spokojnym w stodole, siedzibie naszych powstańców.

A. L. (Sem. m. kurs V).

Jak się żyje w internacie.

Jak się żyje w internacie
Czy chcesz wiedzieć panie bracie,
Jak się żyje w internacie? —
Więc posłuchaj powiem szczerze,
Nie uchybię w żadnej mierze.
Gdy się w łóżku rano leży,
W okno dmucha wietrzyk świeży,
To wszystko bractwo mocno śpi..
I o wstawaniu, ani śni.
Wtem się senior budzi, krzyczy!
Śpiących jeszcze pisze, liczy —
Wszyscy z łóżek wyskakują
Na modlitwę maszerują.
Po modlitwie jest śniadanie,
Szara kawa jest we dzbanie.
Suche kromki dwie do tego, —
Nigdzie nie masz nic lepszego.
Ledwie zdążysz wypić kawę,
Masz na głowie świeżą sprawę, —
Drugi dzwonek się odzywa,
Znów na lekcje cię wyrywa.
Już nie myślisz coby zjeść,
Bo... masz przegryść lekcyj sześć.
Leją czwóry profesorzy,
Znajdują się zaraz chorzy —
I choroba internacka
Zwana także „markirancka“.
Lecz nie długo tej choroby.
Bo znów na nią są sposoby:
Z termometrem prefekt bieży
I gorączkę chorym mierzy,
Gdy zły wynik jest badania,
Prefekt uczniów do klas gania.
Sześć masz lekcyj! Po skończonych
O żołądkach opróżnionych,
Do jadalni bractwo śpieszy
Będzie obiad, więc się cieszy —
Lecz ten obiad coś jałowy,
Bo na stole „sos dębowy“
I ziemniaków stoi miska,
W garnku zupa nic nie „błyska“...
Lecz cóż zrobić? Trudna rada,
Każdy wcina, nic nie gada.
Po obiedzie, co tu robić?
Czas do miasta się sposobić —
Bractwo czapki na wierzch kładzie
I już jest na „promenadzie“.
Po skończonym tym spacerze
Wszystko się do książek bierze.
Jeden pisze, drugi kuje
Tamten na głos recytuje:
Patrzysz — prefekt znów wlatuje
Nieobecnych zapisuje.
Na kolację siódma dzwoni
Wylatujesz z książek toni.
Tam już drudzy nalewają,
A tu kiszki marsza grają.
Po kolacji znów nauka.
Każdy swojej pracy szuka:
Jeden książką się zabawia,
Drugi spodnie swe naprawia —
I tak spędza się dzień Boży,
Nim się wszystko spać położy.

Waldy.

Mysłowice, 10 maja 1928 r.

Wrażenia z Wilna.

Wilno, stolica i perła naszych północnych Kresów Wschodnich, placówka oświaty na tych rubieżach jest jednem z najcenniejszych miast naszej Ojczyzny. Kto odwiedza pierwszy raz Wilno, doznaje takich wrażeń, jak ten, co pierwszy raz widzi Kraków. — W opisie moich wrażeń zwrócę uwagę tylko na najważniejsze zabytki, gdyż całość musiałby opisywać specjalny znawca.

Jedną z najstarszych i najwspanialszych świątyń wileńskich jest kościół zamkowy św. Stanisława (Katedra). Kościół ten budował król Władysław Jagiełło w r. 1387.

W pierwszej połowie swego 100-letniego istnienia został on parokrotnie zniszczony a następnie odbudowany. Za panowania Zygmunta Augusta jest on już murowany i podniesiony do godności katedry. W roku 1769 zwaliła sie jedna wieża, niszcząc sklepienie i większą część kościoła. Przy katastrofie tej straciło paru księży życie. Do gruntownej odbudowy katedry przystąpił znany nam z Komisji Edukacji Narodowej twórca seminarjum nauczycielskiego w Wilnie, oraz fundator szkół elementarnych na Litwie biskup Massalski. Wykonanie świątyni powierzył on młodemu architektowi Gucewiczowi. Ten jednak nie dokończył dzieła, gdyż zmarł wcześnie. Następcy Gucewicza nie wszystko poprowadzili według planów pierwszego architekta i dlatego w tej świątyni zaznacza się pewna mieszanina stylów budowlanych. Kościół ten przypomina nam nazewnątrz świątynie starożytnej Grecji.

Na froncie katedry jest płaskorzeźba, która przedstawia ofiarę Noego po wyjściu z arki. Oprócz tego rzucają się w oczy posągi św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana oraz dwie postacie ze Starego Testamentu: Abrahama i Mojżesza.

Na szczycie frontu kościoła wznoszą sie trzy olbrzymie posągi: św. Stanisława z lewej strony, św. Kazimierza z prawej i św. Heleny wśrodku.

Przed kościołem stoi stara wieża z pogańskich czasów. Wieżę tę można podzielić na dwie części: dolną — starszą i górną nowszą nadbudowaną w późniejszych wiekach. Tutaj codziennie o godz. 12 w południe odgrywana jest przez orkiestrę „Rota" Marji Konopnickiej. Na wieży widać ślady kul. Jest to pamiątka z wojny bolszewickiej.

Wejdźmy teraz do wnętrza świątyni. Naprzeciw głównej bramy stoi wielki ołtarz, składający się właściwie z dwóch mniejszych: kanonicznego i wikarjackiego.

Na pierwszym ołtarzu znajduje się srebrne cymborjum przedstawiające „Ostatnią Wieczerzę" XVI w. Na drugim widzimy obraz przedstawiający zamordowanie św. Stanisława przez Bolesława Śmiałego. Starym bardzo zabytkiem jest starożytny wschodni obraz Matki Boskiej, ofiaro-

wany W. ks. Witoldowi przez cesarza bizantyjskiego, Paleologa. Pozatem w głównej nawie widzimy dużo obrazów, pomników i nagrobków. Obrazy przedstawiają sceny biblijne. Pod ołtarzem wielkim znajduje się mały loch, który według legend ma być miejscem dawnego „Znicza". W nawach bocznych tej świątyni znajduje się około 11 kaplic.

Najstarsze i bodaj najpiękniejsze kaplice, które nie uległy przebudowie, są: kaplica św. Kazimierza i kaplica królewska. W kaplicy św. Kazimierza znajduje się bardzo dużo cennych zabytków i dlatego można powiedzieć, że kaplica ta — to klejnot tej świątyni.

Nad ołtarzem znajduje się srebrna trumienka z relikwiami św. Kazimierza, nad którą umieszczono rzeźbę, przedstawiającą Królową Korony Polskiej i unoszących się obok aniołków.

Po lewej stronie ołtarzyka znajduje się mała ambona przenośna, z której wygłaszał kazania złotousty ksiądz Piotr Skarga. Ambona ta ma kształt kielicha, a sama czara podtrzymywana jest przez orła. Orzeł ten zawadzał niejednokrotnie zaborcom, gdyż już za czasów Murawiewa odpiłowano mu głowę (zawadzała głównie korona polska na głowie orła). Ale nietylko barbarzyńska ręka moskiewska niszczyła świętości polskie, bo w czasie wojny światowej zrabowali Wilno Niemcy. Ci sławni na cały świat, „kulturtregrzy" poniszczyli bardzo wiele drogocennych pamiątek. W kaplicy znajdują się nagrobki królów z dynastji Jagiellońskiej, które zdemolowane zostały przez Niemców np. pomnik króla Aleksandra Jagiellończyka ma utrąconą dzidę i potrzaskane nogi.. Postać Władysława Jagiełły ma obite nogi, orzeł ma w niektórych miejscach zdrapaną polituré. Pozatem i w innych kaplicach zaznaczyła się także działalność najeźdźców. W grobowcach kaplicy św. Kazimierza znajdują się zwłoki królowych: Barbary Radziwiłówny i Elżbiety (żony Zygmunta Augusta). Zwłoki króla Aleksandra Jagiellończyka i serce Władysława IV. Po bokach ołtarza wiszą liczne wota, które złożyli wierni w podzięce za wysłuchane prośby. Kaplica ta wybudowana została za czasów Zygmunta III Wazy. Drugą kaplicą, która nie uległa przebudowie, jest kaplica królewska. Tutaj składano pierwotnie zwłoki królów które w późniejszych wiekach zostały przeniesione do kaplicy św. Kazimierza. W kaplicy królewskiej odbył się tajemny ślub króla Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłówną, wdową po Gasztołdzie.

Bardzo cenne zabytki są również w zakrystji kościoła.

L. K. (sem m. V).

(C. d. n.).

Co można zrobić w ciągu godziny?

Napisawszy ten tytul czuję się niemało zakłopotaną i długo, długo zastanawiam się nad tem dziwnem pytaniem. Myśli, jak stado ptactwa obsiadły moją głowę. Myśli te trzepocą skrzydłami, a każda z nich kracze, ćwierka i śpiewa inną ideę i podaje mi inny projekt. Po dłuższem takiem rozmyślaniu, w czasie którego przeszło mi przez głowę cztery miljony czterysta siedemdziesiąt tysięcy i jeszcze kilka myśli, doszłano do wniosku, że w jedną godzinę, można zrobić: albo nic, albo wszystko!

I tak zacznijmy od tego, że można zrobić wszystko w jednej godzinie.

Pod słowem „wszystko", będziemy rozumieć to, co człowiek może zrobić, niekrępowany niczem i wszystko to, co może objąć swym rozumem. Postawiwszy sobie za cel zrobienia wszystkiego w jednej godzinie, musimy sobie uświadomić, że ta godzina stanie się dla nas czemś niezwykle ważnem, cennem i długiem.

A więc, w ciągu godziny możemy z Mysłowic przenieść się do Warszawy, zapomocą błogosławionego wynalazku, jakim jest aeroplan.*) Zresztą można polecieć i do Lwowa i do Poznania, do Berlina lub do Wiednia. W godzinę zrana obudzić się, umyć, ubrać się, uczesać, zjeść śniadanie i przyjść do szkoły. Przez godzinę można spać, przenosząc się myślą do krajów egzotycznych, lub polarnych, przeżywać najdziwaczniejsze przygody i katastrofy, a zbudziwszy się stwierdzić, że to był tylko sen. Przez godzinę można zresztą marzyć!

Cóż za wdzięczne słowo „marzenie"!! O czem się marzy przez godzinę?. A więc marzy się o bardzo dalekich jeszcze wakacjach, o zjedzeniu ćwierci funta pomadek, lub o znalezieniu szczęścia. Można również marzyć o posiadaniu roweru i snuć cały szereg pięknych przygód i wzruszeń z nim związanych. Marzy się też o pobiciu rekordu w skoku wzwyż i o sprawieniu koleżance jakiej „miłej" niespodzianki. Marzy się wreszcie o niebieskich i różowych migdałach i o całym szeregu innych miłych tworów.

Otóż jak widzimy, można marzyć przez godzinkę o rzeczach wcale miłych i pożytecznych. Lecz przez godzinę można się doskonale nudzić, ziewając tak, że szczęki wyskakują z zawiasów. Przez godzinę można spacerować po ulicy, oglądając piękne wystawy sklepowe. Można wejść do sklepu i wybierać przez godzinę parę pantofelków, rękawiczek, lub nawet guziczków.

Cóż jeszcze, co jeszcze można zrobić za godzinę? Mój Boże! Można pływać po rzece łódką, lub innym jakim

*) Z Mysłowic do Warszawy nie można dziś się jeszcze dostać w ciągu godziny, bo w Mysłowicach niema lotniska. (Dopisek Red.).

wynalazkiem, można grać w piłkę, krzycząc przytem niemiłosiernie, można być w kinie, w ogrodzie, na koncercie, lub w teatrze na operze, dramacie, komedji. Przez godzinę ostatecznie można czytać tak ciekawe i pożyteczne książki, jakiemi są np.: „Życiorys Adama Mickiewicza", lub „Fizio i Fryzio podróżują w balji"!

Wreszcie można napisać „utwór", na ciekawy, lecz zawiły temat, jak ten!

Em—ge.

(Gimn. żeńskie kl. VIII).

Z naszych bibljotek.

Podczas pobytu w Łodzi zwiedzaliśmy między innemi bibljotekę miejską, której dyrektor udzielił nam ciekawych wiadomości z zakresu bibljotek, zapoznał nas z dzisiejszem czytelnictwem i t. d. Wiadomości stąd otrzymane podaję krótko poniżej.

Przez wynalazek druku zdobyto możność uwieczniania zdobyczy na polu kultury i oświaty. W ciągu wieków rozwijało się piśmiennictwo raz silniej, raz słabiej, powstawały bibljoteki najpierw klasztorne, później zaś królowie i magnaci mieli na swych dworach odpowiednie księgozbiory.

Dzisiaj powstaje coraz więcej bibljotek i trzeba z radością to nadmienić, że dziś ludzie zaczynają rozumieć ich znaczenie. Jeżeli przypatrzymy się księgozbiorom, to zauważymy pośród nich cztery rodzaje: 1) Bibljoteki Narodowe, 2) uniwersyteckie, 3) naukowe, 4) powszechne czyli publiczne. Oprócz tego mamy jeszcze bibljoteki szkolne.

Każde państwo posiada zwykle jedną Bibljotekę Narodową. Jest to olbrzymi księgozbiór, zawierający utwory danego narodu od najdawniejszych czasów; potrzebuje on olbrzymiego gmachu, dużego personelu i wielkich nakładów pieniężnych na swe utrzymanie. Podobny księgozbiór jest bardzo niepraktyczny. Polska narazie nie posiada jeszcze Bibljoteki Narodowej, ale tworzy ją powoli z dzieł, zwracanych przez Rosję. Inne państwa np. Niemcy, Anglja, Francja posiadają bardzo bogate i cenne Bibljoteki Narodowe.

Drugim typem bibljoteki jest bibljoteka uniwersytecka. Zawiera ona książki z różnych dziedzin, a oprócz tego różne stare rękopisy, akta i dokumenty, które są nieprzebraną kopalnią wiadomości historycznych. Podobnie też i bibljoteki naukowe posiadają wiele niezmiernie cennych dzieł.

Do bibljotek naukowych uczęszczają uczeni, którzy potrzebują różnych wiadomości do swych prac poważnych.

Ostatnim rodzajem są bibljoteki publiczne, służące szerokim masom publiczności Nawiasem mówiąc mamy je-

szcze bibljoteki szkolne, ale te jako bibljoteki zamknięte, t. zn. przeznaczone do użytku tylko uczniów danej szkoły, większego znaczenia nie mają.

Jedną z najważniejszych rzeczy w bibljotece są katalogi odpowiednio prowadzone. Powinny one być urządzone według nowoczesnych wymagań. Do szeroko dzisiaj praktykowanych należą katalogi, składające się z żelaznych zatrzasków. (Takie właśnie katalogi widzieliśmy w bibljotece w Łodzi). Do takiegoż zatrzasku, oznaczonego odpowiednią literą, wkłada się kartki z tytułami dzieł wszystkich autorów — na daną literę, która umieszczona jest na zatrzasku. Zatrzask zamyka się i spina kartki tak, że powstaje książeczka. Wybierający książki bierze odpowiedni katalog na daną literę, przejrzy go i kładzie na swe miejsce. Oprócz swej niezmiernej dogodności, katalog taki ma tę zaletę, że w razie podniszczenia może być bez wysiłku odnawiany. Wtedy zatrzask się odmyka i na miejsce zniszczonej kartki zakłada się nową. Tak samo postępuje się w razie dokupna nowej książki.

Co do umieszczenia książek w bibljotekach, to nie tylko w Łodzi, ale wszędzie stosuje się dziś szafy otwarte. Niema więc książek umieszczonych za szkłem, ani tak, jak w średniowieczu, przykutych łańcuchami, ale są szafy otwarte, aby powietrze mogło się lepiej przedostać. W bibljotece też powinna być odpowiednia temperatura, nie za ciepło, ani też nie za wilgotno. W Łodzi w bibljotece miejskiej odkurzają książki przy pomocy ścierek, gdyż wszelkie elektryczne wysysacze kurzu nie są jeszcze odpowiednio udoskonalone. Bibljoteka publiczna w Łodzi ma swoje oddziały po wszystkich dzielnicach miasta. Bibljoteka zaś centralna posiada tam najstarsze i najcenniejsze książki z dziedziny literatury polskiej i obcej. Książek takich, jako nader cennych, nie pożycza się czytelnikom do domu, lecz czytelnicy zmuszeni są czytać je w odpowiednio urządzonej sali w bibljotece. Sala ta posiada stoły odpowiednio ustawione do wygodnego czytania. Na ścianach widzieliśmy moc napisów, zalecających bezwzględną ciszę w sali — nawet dla stłumienia kroków podłoga jest wyłożona chodnikami, a nogi stołków podbite gumą. W szatni bibljoteki łódzkiej znajduje się sprzedaż bułek i herbaty, aby czytający czas dłuższy mieli się czem posilić. Zabieranie książek do domu nie jest dopuszczonem, ale niema nad tem żadnej kontroli. Mimo tej swobody ginie, jak mówił p. dyrektor tejże bibljoteki bardzo mało książek, ale zato różne części książek np. mapki, obrazki, niektóre kartki są poprostu wycinane. W Ameryce zostawia się jeszcze większą swobodę czytelnikowi, bo bibljoteki tamtejsze nie posiadają wcale personelu, a czytelnik może sam sobie chodzić po książki nawet do magazynu bibljoteki. Stosunkowo ginie tam wiele ksią-

żek. ale koszt tych książek zaginionych. jest znacznie mniejszy. niżby kosztowało utrzymanie personelu bibljoteki. Widzimy z tego, że tam jest prawdziwie po kupiecku, po amerykańsku.

W bibljotece centralnej łódzkiej są także roczniki wszystkich dzienników wychodzących w mieście od najdawniejszych czasów. Według statystyki najwięcej uczęszcza do bibljotek młodzież szkół średnich nauczycielstwo szkół powszechnych oraz średnich, wreszcie inteligencja i lud. Co do książek, to najwięcej jest w „modzie" nieśmiertelny Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Weyssenhof, Orzeszkowa, Reymont, Kraszewski... Mniszkowa. natomiast małe jest zainteresowanie dziełami Żeromskiego. Z nowych pisarzy cieszą się popularnością dzieła Bandrowskiego, Londona, Conan Doyle'go, Leblanca. Natomiast o poezjach i dziełach historyczno - naukowych publiczność zupełnie zapomniała. Brak jest dzisiaj u publiczności smaku estetycznego, a wzmaga się coraz bardziej pogoń za senzacyjnemi nowościami.

Del. (Sem. m. V).

W harcerskiem kole

Stary koń.

Nieświadomy gotów sobie zaraz wyobrazić jakąś ślepą i chromą szkapę, której jedyną zaletą jest to. że jeszcze nie zdechła. Komuś, bardziej romansowo nastrojonemu, możeby obraz innego rumaka-staruszka stanął przed oczyma. ale zawsze będzie on miał (rozumie się — koń) cztery nogi. służące poprostu do uciskania matki-ziemi.

Mało kto zaś wyobrazi sobie bardzo miłego wyrostka który mimo drobnej postaci i jednego zaledwie krzyżyka na karbie drogi swego żywota, kazał zwać sibie w harcerskich sferach „Starym Koniem". Bardzo to swoista, w Chinach dość powszechna, ambicja. Nie tu jednak leży sedno sprawy.

Otóż ten to Stary Koń, na pamiątkę pobytu swego w Zakopanem. przywiózł sobie stamtąd bardzo ładną laskę z wdzięcznym, rzeźbionym orłem w kształt rękojeści. Że zaś była ona najmniejsza, jaką w składzie można było dostać, więc sięgała właścicielowi tylko... pod brodę.

Spotyka go tedy raz przyjaciel. nie „stary" już, ale „Szczwany Lis". Nie podobała mu się widać długość laski kolegi i radzi mu dlatego uciąć kawałek, ażeby mogła służyć swemu celowi. Ale Stary Koń odpowiada, że nigdy nie pozwoli na obcięcie takiego ładnego orła.

— To też utnij z dołu — perswaduje Szczwany Lis.

Na to „Stary Koń" filozoficznie:

— Kiedy ona z dołu jest prawie, tylko u góry za duża...

Kto mu zaprzeczy?

B. K. (Gimn. m. VII).

Uśmiechnij się!

NA GIMNASTYCE.

Naucz.: Uważaj, bo złamiesz rękę!
Uczeń: Niema strachu! Jestem ubezpieczony.

AKTOR.

— Panie profesorze! czy czy mogę deklamować, jako aktor na scenie?
— Naturalnie!
— To poproszę o suflera...

NA GEOGRAFJI.

Naucz.: Kula ziemska składa się z wody i z ziemi!
Z czego składa się kula ziemska?

Uczeń: Kula ziemska składa się z błota!

BRAK HUMORU.

— Dlaczego tak mało żartów?

— Bo przed świętami brak forsy a więc humoru!

NIE MA ZĘBÓW.

— Nie łap, Adasiu psa za ogon, bo cię ugryzie!

— A przecież on tam niema zębów!

Nasza kronika.

Sem. żeń. W niedzielę dnia 13 bm. zostały odegrane jasełka p. t. „Szopka Warszawska" (Or-Ot) w więzieniu w Mysłowicach. Przedstawieniem zajęła się p. prof. Hallerówna, a udział w niem brały kandydatki kursu III, oraz dzieci ze szkoły ćwiczeń —klasy 7 i 6. Dekoracją sceny zajął się gorliwie p. prof. Kutek. Przedstawienie było odegrane wzorowo, mimo braku miejsca i fatalnej dekoracji. Więźniom bardzo się jasełka podobały, a scena z Matką Boską wstrząsnęła głęboko ich sumieniem. Natomiast scena z Herodem przeraziła ich, gdyż pojęli, że za grzechy przychodzi zasłużona kara. Na zakończenie odśpiewali więźniowie z entuzjazmem hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", a dozorca paru słowami podziękował p. profesorce za starania i trudy położone około przedstawienia. P. profesorka życzyła więźniom spędzenia następnego Nowego Roku między rodziną, a nie w więzieniu. Po wspólnej modlitwie w kaplicy więziennej rozeszli się więźniowie do cel, aktorzy zaś do domu.

Gimn. żeń. W kl. VII zostało utworzone kółko literackie pod przewodnictwem p. pr. Drewnowskiej. Kółko ma b. dobre warunki rozwoju, gdyż uczennice chętnie garną się do pracy. Dnia 12 b. m. kol. Siekańska wygłosiła referat p. t. „Sprawa filomacka". Referat opracowany był b. sumiennie.

Gimn. m. Dnia 6 b. m. w auli gimnazjum odbył się b. uroczysty „św. Mikołaj". na program którego złożyła się dwu-obrazowa sztuczka z życia Krasnoludków, odegrana przez najniższe klasy gimn. męskiego i żeńskiego. Ogólnie podobały się narodowe tańce małych artystek i artystów. Po przedstawieniu odbyło się w bardzo miłej atmosferze rozdawanie podarunków. których była wielka obfitość.

Sem. m. Dnia 5.I odbyło się zebranie „kółka literackiego". na którem kol. Sierpowski wygłosił referat na temat „Praca i zabawa w Panu Tadeuszu". Referat ten był dobrze opracowany i przyczynił się bardzo do pogłębienia wiadomości. — Na zebraniu literackiem, odbytem dnia 17 b. m. na 6-tej lekcji, w obecności wszystkich uczniów kursu V i IV, wygłosił kol. Niemcewicz referat p. t. „Galerja postaci męskich w „Nad Niemnem" E. Orzeszkowej". Referat był wyczerpujący i pięknie ujęty, więc przyjęto go z uznaniem. Dnia 22.I odbył się z okazji rocznicy powstania styczniowego poranek, urządzony staraniem „Sekcji literackiej". na którym po przemówieniu kol. Chyżego. wygłosił kol. Dubiel b. starannie opracowany referat p. t. „Poeci. a powstanie styczniowe". Poranek upiększony był utworami muzycznemi i deklamacjami.

Skrzynka pocztowa.

Zaśka K. (Sem. ż. kurs III) Nowelkę p. t. „Antolka" zamieścimy później z powodu tego. że mamy w zapasie już kilka nowelek. które zamieszczać będziemy kolejno. „Antolka" ukaże się trzecia z kolei. Więc cierpliwości!

Wiśka Gr. (Sem. ż. kurs V B). Wiersze dobre i znać w nich talent. Z kolei będziemy je zamieszczać. Prosimy o dalszą współpracę.

Emma. (Gimn. ż. kl. VII). „Las w zimie" opisany pięknie, ale oprócz samego opisu i uczuć autorki, artykuł ten nic więcej nie zawiera. Natomiast wiersz „Cześć Tobie Powstańcu Śląski" po przerobieniu zamieścimy.

Wilk. (Sem. m. kurs II). Artykuł słabo opracowany. Zresztą sam temat jest słabem naśladownictwem artykułu. który już był w naszem piśmie zamieszczony. Może Sz. Autor coś opracuje ze zwyczajów ludowych na Śląsku, może legendy górnicze, wypadki i zdarzenia na kopalni. coś z legend i podań ludu śląskiego, a wtedy chętnie zamieścimy.

Bezimiennej autorce z sem. ż.: Utworów nie podpisanych nie drukujemy. „Refleksje przed maturą" na razie w tece oczekują podpisu.

W.ż. (Sem. ż. V A). „Czarny staw" ukaże się w przyszłym numerze. z powodu braku miejsca.

Uwaga! Termin nadsyłania prac do przyszłego numeru upływa z dniem **12 lutego.**

Redakcja zawiadamia, że w drugim numerze, w artykule p. t. „Sztuka higjenicznego mówienia" z powodu szybkiego przepisywania rękopisu zaszła mała pomyłka.

1) Mianowicie na str. 7 w pierwszej kolumnie w wierszu 26 opuszczono: „z włączeniem ruchów klatki piersiowej".

2) Kurs „Higjeny mowy" w Krakowie jeszcze się nie zaczął, lecz rozpocznie się niebawem.

Rozwiązanie rozrywek z 1 numeru.

Zagadka literacka.

I.

Wyjątek z „Psalmu nadziei" Krasińskiego.

II.

Wyjątek z „Błogosławieni" Kasprowicza.

Krzyżówka.

1. **K**
2. Hu**k**
3. Ku**ź**ni
4. Lig**n**ica
5. Ka**i**ro
6. A**c**h
7. S**a**n
8. Cu**d**ak
9. Okr**u**chy
10. Pe**c**us
11. S. **H.** S.
12. **A.**

Kuźnica Ducha.

Bilety wizytowe.

I.

POLSKIEGO

II.

LEKARZ

Zagadek wszystkich nikt nie rozwiązał, zresztą niewielu czytelników raczyło przesłać rozwiązania do Redakcji. Wobec tego nagrodę pocieszenia, w postaci książki p. t. „Spekulant" Korzeniowskiego, przyznała Radakcja H. Rogulskiej (Gimn. ż. kl. V).

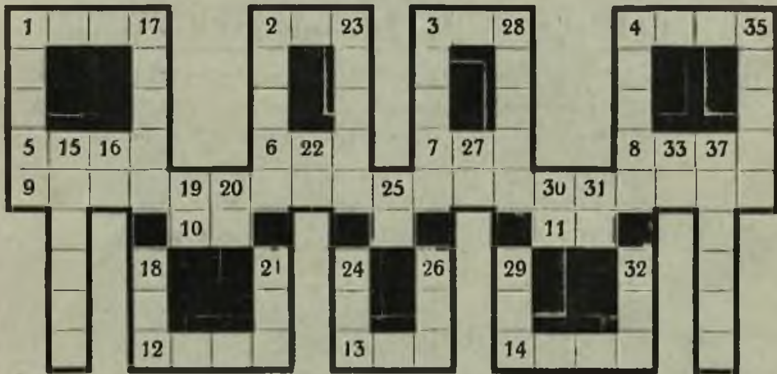
Rozrywki umysłowe.

W dzisiejszym numerze podajemy dalszy ciąg zagadek i zarazem kończymy drugi konkurs rozrywkowy zaczęty w drugim numerze. Rozwiązania z drugiego i trzeciego numeru należy nadsyłać do Redakcji do dn. 12 lutego 29 r. za rozwiązanie wszystkich zagadek przeznacza Redakcja 3 cenne nagrody książkowe. Więc do dzieła!

IV

KRZYŻÓWKA

(ułożył L. K. Sem. m. k. V)



ZNACZENIE WYRAZÓW:

I. Poziomo: 1. Inaczej kłótnia, krzyk. 2. Jest na rzece (zwłaszcza głębokiej). 3. Zwierze już wymarte. 4. Rodzaj zęba. 5. Jest w pustyni. 6. Część nogi. 7. Król w jęz. francuskim. 8. Szturm. 9. Imię i nazwisko poety, żyjącego w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. 10. Wyraz niezadowolenia. 11. Brzmienie spółgłoski. 12. Człowiek, biorący udział w wojnie między Cezarem i Pompeuszem. 13. Generał z powstania listopadowego. 14. Miasto w Afryce północnej.

II. Pionowo: 15. Wódz Kozaków. 1. Wyspa w Anatolji. 16. Przyimek. 17. Imię męskie. 18. Miara czasu. 19. Rodzaj gliny. 20. Nuta. 2. Miasto w województwie lubelskiem (wspak). 21. Organ zmysłu. 22. Inaczej podaruje. 23. Moskal z „Pana Tadeusza". 24. Inaczej głowa. 25. Zaimek osob. 26. Rodzaj likieru. 3. Cygan z „Chaty za wsią". 27. Owad w liczbie mnogiej (dopełniacz). 28. Imią męskie (wspak). 29. Służy do podtrzymywania ubrania. 30. Głos osła. 31. Miara powierzchni. 32. Przydomek króla polskiego. 33. Syk w celu zwrócenia uwagi. 34. Drzewo w liściach złożonych. 35. Postać z „Lalki" Prusa.

Warunki prenumeraty

z przesyłką pocztową:		bez przesyłki:	
Rocznie	5,00 zł.	Rocznie	3,50 zł.
Kwartalnie	1,50 „	Kwartalnie	1,05 „
Cena pojedyńczego numeru .	0,50 „	Cena numeru	0,35 „

UWAGA: Brany jest pod uwagę rok szkolny.

Pieniądze prosimy wpłacać:
Seminarjum męskie w Mysłowicach. Administracja „Kuźnicy Ducha".
Wszelkie artykuły i prace i zapytania w tych sprawach należy skierować:
Seminarjum męskie w Mysłowicach. Redakcja „Kuźnicy Ducha".

№ 137|428. 29. Tłocznia Ant. Mazurkiewicz, Sosnowiec Dęblińska 1.